

Rok 1998 w ocenach naszych recenzentów

Przemeblowanie kraju, polityczne, społeczne, gospodarcze sprzątanie, zawirowania - oto dni minionego roku niekiedy ukojone chwilą odpoczynku, słuchania muzyki, oglądania artystów scenicznych, zadumy przy dziełach plastycznych... Wrażeniom z sal koncertowych, teatrów, galerii... poddawali się też - z potrzeby własnej i obowiązku - krytycy, recenzenci „Głosu Szczecińskiego”:

W minionym roku nie brakowało szczecińskiej publiczności teatralnych wrażeń. I to zarówno za sprawą miejscowych scen repertuarowych, jak i gościnnych czy festiwalowych prezentacji. Doroczny, tym razem już 33 Ogólnopolski Przegląd Teatrów Małych Form, utrzymał się na wysokim poziomie, choć nie zaskoczył artystycznymi odkryciami. Pozostała pamięć o dobrym aktorstwie i - jak na

ROBERT CIEŚLAK:



„Balladyna” w Teatrze Współczesnym, poetycki spektakl w hiszpańskich klimatach - czyli „Ogrody czasu” Lorki w Teatrze Polskim, „Błękitny ptak” ze snów w „Pleciudze” i coraz czytelniejszy profil repertuarowy Teatru Krypta - to najciekawsze zdarzenia artystyczne minionego roku na scenach Szczecina.

Sztuka emocji

„Kontrapunkt” przystało - o licznych formalnych eksperymentach. Nagrodami obsypano Bronisława Wrocławskiego za rolę w monodramie „Seks, prochy i rock and roll” w reżyserii Jacka Orłowskiego. Nagrodę dla najlepszego przedstawienia „Kontrapunktu '98” jurorzy przyznali Towarzystwu Wierszalin za adaptację prozy Olgi Tokarczuk „Prawiek i inne czasy” (reż. Sebastian Majewski). Oba wyróżnienia dowodzą, iż wartością najbardziej oczekiwaną we współczesnym teatrze kameralnym jest profesjonalnie przygotowane przedstawienie, które nie poprzestaje na warsztacie aktorskim, lecz stara się odkrywczo poszukiwać odpowiedzi na pytania o kondycję ludzką, o miejsce człowieka w społeczności, a także - i to jest wątek, na który na pewno warto zwrócić uwagę - jego relacje wobec świata przedmiotów.

Kolejny sukces inscenizacyjny Anny Augustynowicz, jeszcze jeden dowód na nieprzeciętną umiejętność „ożywiania” klasyki - te tytuły przynależą realizacji „Balladyny” Juliusza Słowackiego na deskach Teatru Współczesnego. Przedstawienie uhonorowane przez widzów Bursztynowym Pierścieniem jest szczególnie ważne w dorobku reżyserskim Augustynowicz. Twórcze wykorzystanie dotychczasowych doświadczeń, sprawdzone koncepcje wydobywania z dawnych tekstów aktualności i charakterystyczne dla naszej epoki łączenie różnych

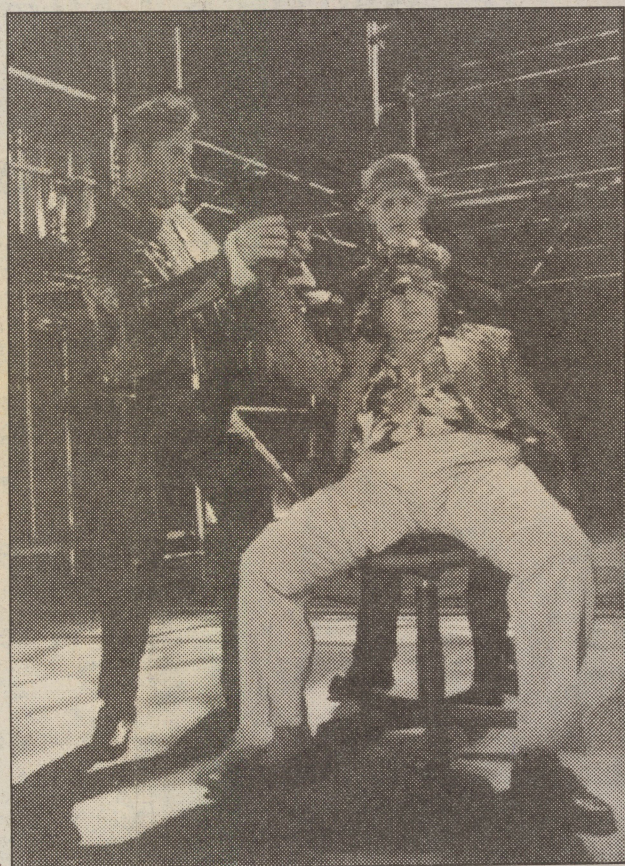
porządków estetycznych i kulturowych to rodzaj zamknięcia pewnego etapu pracy artystycznej reżysera i jego zespołu.

Nastrojem dramatów i poezji Federico Garcii Lorki, muzyką Jana Kantego Pawluśkiewicza i słowem interpretowanym przez aktorów Teatru Polskiego zaskoczyły widzów „Ogrody czasu” w reżyserii Adama Opatowicza. Scena przy Swarożycu rozpoczęła tym przedstawieniem cykl wieczorów hiszpańskich, które już wkrótce - przemilczmy szczegóły - straciły iberyjski wigor na scenie kabaretowej. „Ogrody...” jednak ze swą poetycką metaforą, techniką powtórzeń, po części ekspresjonistycznym, po części zaś katastroficznym sposobem wyrażania, choć interpretacyjnie nie przemyślane do końca, są przykładem dzieła w pełni teatralnego, poruszającego emocje i skupiającego uwagę.

Podobnie - uwzględniając zmianę adresata - fascynujące kształtem artystycznym widowisko zaproponował Teatr Lalek „Pleciuga”. „Błękitny ptak” Maurycego Maeterlincka w reżyserii Bohdana Głuszczaka to przedstawienie jednolite stylistycznie, bogate plastycznie, przerażające gdzie potrzeba, ale w tym dobrym baśniowym stylu, który pozwala młodemu widzowi odczuć ulgę, gdy wszystko dobrze się kończy.

Na uwagę zasługuje coraz aktywniejsza scena Teatru Krypta. Miejsce to, jakby zarażone konsekwencją sąsiedzkiej Piwnicy przy Krypcie, odnajduje wyraziste oblicze. Dla Tatiany Malinowskiej-Tyszkiewicz, która scenę tę prowadzi, ważny jest jeden temat - człowiek. Opowiadając jego współczesne dzieje artyści z Krypty sięgają po precyzyjny rysunek psychologiczny, zwłaszcza zaś analizę kobiecości, jej zderzenie z codziennością, z innym człowiekiem, z problemami tożsamości płci. To propozycja, która z premiery na premierę gromadzi liczącą widownię.

Miniony rok na pewno nie zapisze się w dziejach teatralnych Szczecina sensacyjnie, ale na co dzień dostarcza rodzimej publiczności wiele satysfakcji; pobudzając myśl potrafi także działać na emocje. A w sztuce teatru o nic innego wszak nie chodzi, jak o żywe przeżycie przede wszystkim.



„Balladyna” w Teatrze Współczesnym. Na zdjęciu od lewej: Konrad Pawicki (Chochlik), Wiesław Orłowski (Grabiec) oraz na drugim planie Paweł Niczewski (Skierka).